

## Opowieść porcelanowa

Słowa: **Marek Sochacki** | Muzyka: **Brak muzyki lub nieznana**

W dziwnym mieście na styku galaktyk  
Niepoważnym, że zdaje się złudą  
Żyją panny przecudnej urody  
Z porcelany krucheńskiej, wprost cudo  
Jakiś magik ulepił je z pyłu  
Gwiazd i mgławic, promieni księżyca  
I tchną życie w te panny przesrebrne  
I zostawił swe dzieło i przepadł

Zaraz wracam, rzekł niknąc w przestworzach  
Jeszcze tylko trzepoce się w mroku  
Kontur ciała i jego obecność  
Jeszcze wtargnąć nie zdążył niepokój  
Jeszcze panny pogodnie szczebiocą  
Jak dzwoneczki szklane i płóche  
Lecz niepewność rozwija sztandary  
Już się trąbka rozlega na trwogę

W dziwnym mieście na styku galaktyk  
Widać także uczucia są kruche  
Wszak tak łatwo stłuc szczęście nietrwałe  
W porcelanę zakłute uczucie  
W kandelabrach tęsknota migocze  
Powielona w tysięcznych odbiciach  
Panny jeszcze w zwierciadłach zalotne  
Oczekują na powrót magika

Nie zostawiaj nas samych ze sobą  
Przecież lustro nie sprzyja rozmowie  
Twoich kroków nie słyhać, tak pusto  
Że rytm ciszy pulsuje wciąż w głowie  
I tęsknota żywopłót zielony  
Pnie się w górę i ciągle rozrasta  
Przecież wrócisz, nie mogłeś na zawsze  
Tak wyjechać bez słowa gdzieś z miasta

W dziwnym mieście na styku galaktyk  
Figurynki się kurzem pokryły

## Opowieść porcelanowa

Słowa: **Marek Sochacki** | Muzyka: **Brak muzyki lub nieznana**

A na twarzach tak pięknych i gładkich  
Zmarszczki pęknięć drobniutkie zjawiły  
Biel w żółć kości słoniowej śmiertelny  
Całun z czasem przebarwia się skrycie  
I pożółkły z tęsknoty na kamień  
Piękne panny za swoim magikiem